Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 26 października 1904 Nr. 246

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokolowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zwierzyniecka 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości zamiejscowe telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Z obrazów wojennych.

(*Według Niemirowicza-Danczenki*).

Dolina mieni się od barw zielonych. Na wschodzie i na południu — góry. Północ otwarta aż do samego Laojanu. Na zachód — przestrzeń, zalana morzem gaolanu do rzeki Laoche i poza Laoche.

Wczoraj, przy przepysznych blaskach światła księżycowego, jechaliśmy tędy. Naokół rzucano nam trwożne pytania: „Kto tam, kto idzie?“ — Spotykaliśmy oddziały straży pogranicznej, eskortujące jakieś ładunki. Opuszczali oni miejsca, gdzie stróżowali przez lata całe do wojny, a raczej do chwili tego odwrotu pod Laojan. Placówki nas zatrzymywały, tłómacząc się, że wielu Japończyków włada wybornie rosyjskim językiem i w ten sposób oszukuje straże.

Patrząc na ten cichy, marzycielski krajobraz i na wspaniałą tarczę księżyca, w którego srebrnem świetle tonęły i drzewa wsi chińskich i mogiły przodków i wstęga wody pobliskiej rzeki — nie chciało się wprost myśleć o groźnem jutrze, o czekającej nas bitwie. Wojna w tej chwili wydała się czemś strasznem, wprost potwornem, jakąś klątwą ludzkości. — Kiedyśmy wracali, ptactwo nocne śpiewało w gaolanie, rzeka szeptała jakieś słowa tajemnicze. Na wzgórzach, we mgle lazurowej, płonęły ogniska... Cisza niezmącona królowała naokół...

Niebawem poczęło świtać...

Nizina tchnęła wilgocią. Niedługo nie będzie można tędy przejechać, lecz dzisiaj wygląda ona jak przepyszny szmaragdowy kobierzec. Koń mój, wyczerpany wczoraj z sił, stał osiodlany, opuściwszy głowę.

— Dokąd pan jedzie?

— Zaraz się pewno zacznie.

Zgadł. Jakby w odpowiedzi, huknął nieopodal wystrzał armatni.

— Kto atakuje, my, czy oni?

— Oni.

— Sądzi pan, że przyjdzie dzisiaj do walki karabinowej? Pojadę z panem...

Byłem rad z towarzysza. Był to młody oficer, inteligentny, sprytny i odważny. Samemu odbywać taką podróż niebardzo przyjemnie, we dwóch — inna sprawa. Człowiek jest już tak stworzony, ażeby czuł koło siebie ramię towarzysza.

Kiedyśmy wyjechali, cała dolina była objęta zamętem walki artyleryjskiej. Grzmiało na wschodnich wzgórzach, grzmiało na południowych urwiskach. Było widocznem, że nieprzyjaciel następował ogromnem półkolem, omijając jedynie błotniste równiny zachodu, gdzie mógłby się z trudnością poruszać na otwartej płaszczyźnie.

Nie zdążyliśmy dojechać do pierwszej wsi za mostem, gdy ze wszystkich wzgórz i wierzchołków rozległa się kanonada strzałów karabinowych.

Widocznie Japończycy zbliżyli się już na strzał.

Wogóle cała bitwa dzisiejsza była tylko jednym z epizodów ogólnego odwrotu ku Laojanowi. Zatrzymaliśmy się na tych pozycyach jedynie dlatego, ażeby artylerya miała czas się cofnąć. Podjazdy od rana uprzedzały, że Japończycy idą gęstemi kolumnami, z tem wszystkiem jednak takie



Modlitwa o zwycięstwo. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

nagłe zjawienie się ich było dla nas poniekąd niespodzianką.

Kanonada zlała się w jeden ciągły, ogłuszający ryk. Huczało przed nami i na lewo, w ogólnym zaś chórze ognia karabinowego grzmiały przeciągłym basem salwy armatnie.

Dolina w tem miejscu była jeszcze niedostępna dla ognia japońskiego i tylko ponad wierzchołkami wzgórz obserwowaliśmy białe obłoczki ich szrapneli Lecz za pierwszą wsią i punktem opatrunkowym natknęliśmy się na pierwsze cofające się oddziały. Posuwały się one wolno, lecz jeszcze wolniej szły działa. Nigdy, nawet w tej grząskiej, błotnistej Mandżuryi nie widziałem nic podobnego. Armaty posuwały się drogą czarną, rozmiękłą, na której szerokie koła ciężkich arb znaczyły kolej łokciowej nieledwie głębokości.

Trzeba było samemu być świadkiem tego, co się tutaj działo z naszemi bateryami. Prowadzenie armat osławioną drogą mandaryńską było jednem pasmem mąk i niewypowiedzianego napięcia sił zarówno fizycznych, jak moralnych. Armaty waliły się na boki, grzązka i tłusta maź błotna wciągała je po osie wysokich kół. Co chwila trzeba było wyprzęgać konie, łączyć po dwa lub trzy komplety, lecz i to nieraz nie pomagało. Przywoływana na pomoc przeciągająca obok piechota, czepiała się uprzęży, kół, wylotu dział i pchała lub ciągnęła, więzgnąc po kolana w błocie, przewracając się i klnąc, a spiżowe cielsko olbrzymiego potwora pod naporem nieludzkich niemal wysiłków posunęło się o jaki sążeń naprzód, aby zapaść w tem głębsza wyrwę.

Patrzeć na to, sprawiało fizyczny niemal ból. Konie padały. Zdarzało się, że one same zapadały prawie po łby w te przeklęte topieliska, ujęte w żelazne kleszcze tłustego błota i nie mogące zrobić najmniejszego poruszenia. W takich wypadkach należało przedewszystkiem ratować konie, potem zaś dopiero myśleć o wyciąganiu armat.

Wszystko naokół dyszało złością, zdenerwowaniem, nieomal szałem. I nie dziwna. Toć to już nawet nie katorga, lecz proste, brutalne urąganie cierpliwości ludzkiej i ludzkim siłom. Żołnierze padali twarzą w błoto i leżeli tak bez ruchu, znużeni wysiłkiem do szczętu. Świszczały nahajki, klątwy ludzi krzyżowały się z żałosnem chrapaniem koni. A w tyle słychać było coraz bliższe grzmoty dział i salw karabinowych, widać było coraz wyraźniej obłoczki pękających szrapneli japońskich.

Widziałem płaczącego oficera artyleryi, który rwał sobie włosy z rozpaczy, krążąc bezradnie około ugrzęzłej armaty. — Żołnierze wzywali na pomoc śmierci jako jedynego wyzwolenia od katuszy. Przejeżdżający obok dowódcy starali się wesołem obliczem dodać ducha, lecz ludzie stali chmurni i źli.

Nie do śmiechu im było!... W podobnej chwili każde: „Hej, bracia!“ dźwięczało, jakby ironia. Żołnierze ramionami podpierali chwiejące się na nogach konie i razem z niemi zapadali po szyję w bagno; po wygrzebaniu się stamtąd wyglądali na monstra, na jakieś chodzące posągi z błota. Wszyscy zdawali sobie dokładnie sprawę, że trzeba się spieszyć, że czas nie czeka, że nieprzyjaciel lada chwila pokaże się na poblizkich wzgórzach, a jednocześnie posuwano się naprzód krokiem żółwia.

— Czyż można tutaj wojować? — wykrzykiwali z rozpaczą oficerowie. — Porzucić działa nie wolno, bo „w obronie armaty ludzie umierają“ — mówi głównodowodzący. — A jak je przeciągnąć przez te przeklęte uroczyska? Przecież takiej drogi mamy przed sobą jeszcze całe dziesiątki wiorst.

Oto jedną armatę ciągnie 32 konie i 40 żołnierzy. Skrzypi ona i jęczy, jak człowiek konający, rzuca się z boku na bok, w rezultacie zaś stoi w miejscu. — Rzekłbyś — trzymają ją na uwięzi jakieś siły tajemnicze, których przemódz niepodobna.

Słychać zachęcającą komendę oficera: — No, bracia, razem! Jeszcze raz! Hop!...

Armata porusza się, pełznie do góry: zamiast kół ukazują się jakieś olbrzymie zwały błota, konie, zdaje się, że padną za chwilę od wysiłku. Wreszcie działo ukazuje się całe na powierzchni i nagle, jakby parte jakąś potęgą, wali się w tą samą jamę.

Rozpacz!

Na tej przeklętej drodze, w niedalekiem od siebie sąsiedztwie, ugrzęzły dwie baterye: rosyjska i japońska. Ani jedna, ani druga nie mogła pokonać spiętrzonych trudności.

Porzucono je więc i ośm dział wpadło w ręce Japończyków dlatego jedynie, że byli oni stroną nacierającą, my zaś cofaliśmy się.

Po pięciu dniach jeszcze widziano tam owe dwie baterye, ugrzęzłe po wyloty luf w błocie i w nikim nie wzbudzające strachu. Stoją sobie „ad feliciora tempora“, dopóki drogi nie obeschną.

I mimowoli, wobec takich obrazów, wyrywa się z piersi okrzyk: „Kiedyż nareszcie skończy się to wszystko!“

Z KRAJU.

O tragicznej śmierci ks. Krupnika w Kłaju donoszą z Bochni:

Ks. Franciszek Krupnik, proboszcz z Zabierzowa (ad Grobla, dyecezya krakowska) wracał ze zjazdu koleżańskiego w Wielkich Drogach koło Skawiny do Kłaju. Wieczorem odchodzą z Krakowa do Tarnowa trzy pociągi, z tych jeden od 1 maja nie staje wcale w Kłaju. Ks Krupnik nie wiedział o zmianie rozkładu jazdy, kasyer zaś kolejowy nie wiedząc, którym pociągiem podróżny jechać zamierza, nie zwrócił mu uwagi, że jeden z pociągów w Kłaju się nie zatrzymuje. W pociągu dowiedział się ks. Krupnik o zmianie rozkładu jazdy. Zawezwał tedy konduktora i zażądał od niego, żeby pociąg umyślnie w Kłaju zatrzymano, bo na tej stacyi konie na niego czekają. Konduktor Gnoiński kategorycznie żądaniu odmówił, radząc, aby ks. Krupnik wysiadł w Bochni i stąd udał się do domu fiakrem. W Bochni przybiegł Gnoiński do wagonu, aby go księdzu otworzyć; przedział był pusty. Zgłosił wypadek u naczelnika stacyi, poczem bezzwłocznie stacyę Kłaj o ks. Krupnika zapytano, Tutaj gdy spostrzeżono, że konie ks. Krupnika są na stacyi, rozpoczęto poszukiwania. O sto metrów od dworca, przed pierwszą zwrotnicą, znaleziono zwłoki ks. Krupnika leżące na szynach kolejowych. — Szczegół, jakoby ś. p. ks. Krupnik przedtem już kiedykolwiek z wagonu na stacyi Kłaj wyskakiwał, okazał się nieprawdziwym.

Rzeszów. *(Uroczystość Maryańska)* **Nasze miasto urządza uroczystość Maryańską w sobotę 29 b. m. Po uroczystem nabożeństwie rannem odbędzie się procesya po u-**

Z TEATRU.

„Dyabeł łańcucki“
dramat w 4 aktach z czasów Zygmuntowych Nowaczyńskiego.

Pyszna scena między kobietami. — Autor zna się doskonale na psychologii kobiecej. Dodać trzeba, że scena ta zagrana była po mistrzowsku przez p. Wysocką, a zupełnie poprawnie przez pp. Konarską i Rutkowską.

Prócz tego jest w tym akcie scena starego Herbuta ze schizmatyckim popem Korytką, z której się okazuje, że Herburt broni i osłania prześladowanych za wiarę przez łacinników rusińskich chłopów. Scena ta z Korytką powtarza się raz jeszcze przy końcu aktu, co jest błędem kompozycyi, bo zatraca się jej wrażenie.

Tyle w akcie pierwszym. Akcya zawiązuje się wprawdzie, jeno brak jej wyrazistości, brak prawdziwego współczesnego tła; nie dość wyraźnie wiemy, o co w tym dramacie idzie, co to za walka religijna się toczy, dlaczego Herburt tak gorąco innowierców w obronę bierze, dlaczego naprawdę swarzą się znakomite damy. Idzie im wprawdzie o Kachnę Strusiównę, którą każda z nich do swego fraucymeru wziąć pragnie, jednak ten motyw w nawiązaniu wielkiego dramatu zbyt jakoś małym się wydaje, założeniu nie dorasta, gubi się prawie, wskutek czego niepodobna się oprzeć wrażeniu, że mamy przed oczyma jedynie luźne, artystycznie powiązane obrazy, mające nam odtworzyć dawną epokę same przez się, jak są, bez dalszego ich odnoszenia do samego dramatu, lub łączenia ich z akcyą. Ale przez tych obrazów luźność, pobieżność, brak nam właśnie już od pierwszego aktu tego, co jest stosem pacierzowym takiego dramatu: historycznego, współczesnego otoczenia, wyraźnego i zrozumiałego tła epoki. Jest wprawdzie język jędrny, przepyszny, bogaty... wielka zaleta tej sztuki, świadectwo talentu autora i dowód umiłowania tej pracy.

Ale sam ten język nie wystarcza. Akt II-gi na zamku w Łańcucie. Widzimy od razu pana starostę Zygwulskiego, dyabła łańcuckiego w całej okazałości, jego rozbujałej, groźnej fantazyi, jego bucie, gniewliwości i dodajmy: przewrotności.

Kreacyę niepospolitej artystycznej wartości stworzył z tej postaci p. Sosnowski. Powinszować artyście tego sukcesu — z nim niezawodnie dzieli się autor dodatnim wynikiem sobotniej premiery.

Wystawa tego aktu wytworna, również nic nie pozostawia do życzenia. Czekamy, co będzie. Pan starosta ucztuje, wymyśla papistom i królowi wawelskiemu, on, król łańcucki, pan starosta, gołą szablą wodzi po obnażonej piersi pani Opalińskiej, wrzuconej do lochu za zniewagę, uczynioną w kłótni pani Stadnickiej. To uderza jakoś obco, nie przystoi nawet dyabłu łańcuckiemu.. Pan Stadnicki wreszcie na pojmanym przez jego pachołków i dostawionym w zamkniętej skrzyni Korniakcie wymusza zrzeczenie się praw, które on, Stadnicki, Korniaktom zagrabił. Także to rycerz? Choćby szalony, choćby popędliwy, choćby w złości zapamiętały innym być ma w tym dramacie w takich okazyach „Dyabeł łańcucki“. — Innym przynajmniej w sposobie działania, skoro autor chce, aby go uważano za jednego ze „strąconych aniołów“.

(C. d. n.)

Włodzimierz Lewicki.

licach miasta. O godz. 8 odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny, zakończony obrazkiem scenicznym „Niepokalana“.

Samobójstwo. Michał Zwangheim, słuchacz praw, liczący 26 lat, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w Drohobyczu. Przyczyną targnięcia się na własne życie miała być zawiedziona miłość.

Gorlice. (*Z Tow. Szkoły lud.*) Na walnem zgromadzeniu T. S. L. w Gorlicach do nowego zarządu zostali wybrani: Przewodniczącym Emil Metzger, zastępcą przew. ks. Fr. Wolski, skarb. Izydor Gibas, zastępcą Wilhelm Wallin, sekretarz. Aniela Wierzbicka, zast. sekr. dr Emil Wolniewicz, bibliotekarzem Bolesław Przybylski.

Wśród ożywionej dyskusyi nad sprawami, które nowy wydział ma za zadanie w czyn wprowadzić, wyraziło walne zgromadzenie serdeczne podziękowanie p. Jadwidze Przemyckiej za jej bezinteresowną pracę na kursie dla analfabetów.

Grybów, 24 paźdz. (*Wędzonka z robakami dla włościan).* Tutejszy masarz Bolesław Maciejowski sprzedawał włościanom cuchnącą wędzonkę, pokrytą robakami. Włościanie, otrzymawszy taką wędzonkę, zanieśli ją do żandarmeryi, która doniosła o tem sądowi karnemu w Grybowie, a ten zasądził Maciejowskiego na 2 dni aresztu i grzywnę w kwocie 10 kor. Maciejowski odwołał się od tego wyroku do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu, który pod przew. radcy p. Pisztka 21 b. m. po przeprowadzeniu rozprawy, zatwierdził wyrok sądu grybowskiego, zamieniając tylko karę aresztu na grzywnę w kwocie 20 kor.

Nowy Sącz, 24 października. (*Klęska grybowskiego rabina. — Uczta cudotwórcy Halberstama z Bobowy. — Radość chasydów.*) Jak długo Nowy Sącz egzystuje, nie było tu jeszcze tylu żydów, ilu od piątku 21 b. m. Ze wszystkich stron zjeżdżają oni do cudotwórcy Halberstama z Bobowy, który tu przyjechał na pojednanie grybowskiego rabina z bratem z Piwnicznej. Ruch w mieście nie do opisania, wszystkie restauracye, piwiarnie i szynki oraz hotele zapełnione żydami. „Cudotwórca“ oczywiście przesłuchał obu rabinów, oraz chasydów i jak mówią, ubolewał nad niewłaściwem postępowaniem grybowskiego rabina i potępiając całe jego postępowanie, nie chce się już wcale mieszać w tę sprawę.

Wczoraj 23 b. m. urządził cudotwórca z Bobowy ucztę dla wszystkich żydów tutejszych i obcych, zapraszając wszystkich żydowskich obywateli i rabinów, którzy wzięli w niej udział, z wyjątkiem grybowskiego rabina. Uczta wywołała w całem mieście wielki rozgłos a jak mówią, wypito na niej kilka beczek wina po 600 kor. jedna. Mówią tu także, że sam wielki rabin z Bobowy ma tu zostać stałym rabinem.

Koncert Kociana, skrzypka i Lauba, pianisty w Towarzystwie muzycznem.

Rzadko kiedy spotyka publiczność taka niezwykle miła niespodzianka, jak na tym koncercie. Kocian u nas nieznany, gdzie indziej znany i rozmaicie cenony. Dyrekcya Tow. muzycznego w obawie niepowodzenia wydała w ostatnich dniach silne reklamy. Publiczność przybyła z niedowierzaniem. Tymczasem już koncert Ernsta przekonał, że się ma przed sobą talent pierwszej wody. Pan Kocian posiada bajeczną technikę, nieskazitelnie czystą — doskonałość lewej ręki goruje nad prawą; wszystko, co gra, jest okrągłe, śpiewne, intenzywne; ton i biegniki w najtrudniejszych aplikaturach, zdumiewająco doskonałe. Flageolety, ich siła i śpiewność, dowodzą najzupełniejszego opanowania instrumentu. We wyborze repertoaru jest p. Kocian nie wybredny, ale sposób wykonania dowodzi, że dość jest, aby chciał sięgnąć wyżej — a Sezam z całem bogactwem piękna z łatwością się otworzy.

Publiczność tak była rozentuzyazmowaną tym genialnym chłopcem, że go zmusiła do niezliczonych dodatków.

Jego towarzyszem był p. Laub, młody pianista. Z akompaniamentu w początku koncertu, nieco za silnego i ciężkiego, nie zapowiadało się nic dobrego — solowy nokturn Chopina wypadł słabo, ale w dalszym ciągu zaprodukował p. Laub tak prześliczną i wszechstronną technikę, że wprawił słuchaczów w zdumienie. Repertuar lichy, ale na tle jego wykazał młody pianista pierwszorzędne zalety, zapowiadające wielkiego w przyszłości artystę. Tak więc niespodzianka była wielką, a odtąd niech publiczność wierzy reklamom dyrekcyi Tow. muzycznego. *Poraj.*

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Modlitwa o zwycięstwo. Religia buddyjska, którą wyznaje większa częśc Japończyków, odznacza się mnóstwem szczególnych ceremonii. Jeżeli wybuchnie wojna, kapłani buddyjscy udają się na cmentarze gdzie są pochowani polegli na polu bitwy wodzowie i sławni z dzielności wojownicy i przywołują duchy ich, aby wstawiennictwem swojem do Najwyższej Istoty wyjednały zwycięstwo dla japońskiego oręża. Ceremonia ta wywiera potężne wrażenie. Wśród grobów i pomników stoją z olbrzymimi parasolami w ręku bonzowie, z wygolonemi głowami, w bogatych, często prastarych szatach kapłańskich i odprawiają modły. Taki obraz modłów o zwycięstwo odprawianych dzisiaj w całej Japonii, przedstawia zamieszczona w dzisiejszym numerze rycina.

Co słychać w mieście?

Kraków, 26-o października.

KALENDARZ.

Dziś we środę Ewarysta, Lucyana i Fulka. — Jutro we czwartek Sabiny, Florentego i Iwona. — Pojutrze w piątek Szymona.

Środa.

Teatr. W miejskim „Ludka“ krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Z teatru ludowego. We wtorek: „Gwiazda Syberyi“, dramat br. Starzeńskiego; we

Z Wystawy jubileuszowej.

Dokończenie.

Wśród istnej powodzi krajobrazów, tworzących większość eksponatów, wyróżnia się w sposób nader dobitny „Jesień“ (nr 51) p. Dąbrowy, wykonana z prawdziwą maestryą. Takiego doskonałego pejzażu dawno już nie widzieliśmy na krakowskiej Wystawie. Tuż obok należy wymienić p. Szczyglińskiego za jego „Szary dzień“ (nr 200), prawdą porywający. Nastrojowy krajobraz Weyssenhofa „Przeczucie“ (nr 213), dopełnia niewielkiej ilości najlepszych prac w tym rodzaju. Wśród reszty wyróżniają się korzystnie: p. Gałka „Zmarzły staw“ (nr 73), bardzo powietrzny p. Mroczkowskiego „Widok na kościół Bożego Ciała“ (nr 143) i „Krajobraz sielski“ (nr 167) p. Pociechy. — Osobna wzmianka należy się bardzo dobremu studyum pejzażowemu p. Papieskiego p.t. „Ścieżka“ (nr 164), oraz p. Benedyktowicza dwu rysunkom węglem (nr 35 i 36) i p. Tondosa interesującej akwareli „Nad Mołtawą w Gdańsku“ (nr 209).

Ze względu na ilość rzeźba reprezentowana jest na Wystawie dość silnie, bo z 233 numerów katalogu przypada 43 na nią. Na pierwszy plan wysuwają się swemi pracami: pp. Glicensztein i Lewandowski. Pierwszego z nich stylowy i z dużem poczuciem piękna wykonany „Portret panny d'Anuncio“ (nr 76), drugiego „Portret J. hr. Orłowskiego“ (nr 123) mogłyby być ozdobą każdej wystawy międzynarodowej. Udatnym jest także „Portret damy“ (nr 39) p. Błotnickiego. Grupa p. Raszki „Nowe życie“ (nr 174), choć jej tytuł nie tłómaczy, pociąga oko harmonią linij i energicznym modelunkiem. Próba p. Szczepkowskiego, zmierzająca do wyłamania się z pod obowiązujących dotąd w rzeźbie ogólnych zasad, nie powiodła się wcale, jak o tem świadczy jego grupa „Dziewki“ (nr 138). P. Wittig dał dobrze modelowaną „Nostalgię“ (nr 217), a p. Weyssenhof — Zabawnych niedźwiadków (nr 214 i 215).

Godną uznania nowością jest dopuszczenie projektów architektonicznych do Wystawy. W tym dziale wystawił p. Zawiejski piękny projekt nowego ratusza dla Krakowa (nr 225 i 226) i p. Ekielski projekt kościoła w Jedliczach (nr 62 i 63).

Pozostaje nam jeszcze wzmianka o sali II-ej, zajętej przez Towarzystwo artystów „Sztuka“. Sama sala udekorowana jest gustownie pod kierunkiem p. Wyspiańskiego. Katalog wylicza bardzo dokładnie kto wykonał: „haczkowane krakowianki“, „przystawy“, „dzierganie zasłon“, itd. Na tle tej oryginalnej dekoracyi Wystawa „Sztuki“ przedstawia się nad wyraz ubogo. Czyni ona takie wrażenie, jak gdyby członkowie „Sztuki“ nie brali na seryo Wystawy jubileuszowej; inaczej trudno sobie wytłómaczyć, dlaczego artyści tej miary, co Axentowicz, Fałat, Weiss, Ruszczyc i t. d. tak ją słabo pod każdym względem obesłali. Jedynie p. Wyczółkowski wystąpił, jak na niego przystało, dając znakomite „Morskie Oko“ (nr 27) i nieustępujący mu „Czarny Staw“ (nr 28). Oprócz niego p. Fałat wystawił kilka widoków z których „Kaplica w Zakopanem“ (nr 6) jest najwięcej interesującą. Dużo poezyi ma „Anioł“ (nr 2) p. Axentowicza, wielką zaś oryginalnością odznacza się projekt do witrażu p. Mehoffera (nr 18). Oprócz wymienionych wzięli w tej osobnej Wystawie udział pp.: Laszczka, (rzeźby), Stanisławski, Trojanowski, Weiss, Czajkowski i Puszet (rzeźba.)

Miejmy nadzieję, że artyści nasi innym razem wystąpią „in gremio“ w sposób więcej odpowiadający stanowisku, jakie zajmuje sztuka polska wobec sztuki innych narodów. Stać nas przecież na to!

Józef Trepka.

czwartek po raz pierwszy: „Burza“, fantazya dramatyczna Grabowskiego. W przygotowaniu „Matka Polka“ Turzymy i „Kaśka Kariatyda“ Zapolskiej. W roli tytułowej wystąpi prawdopodobnie sama autorka, którą dyrekcya zaprosiła na szereg gościnnych występów.

Zapisy na cele publiczne. W sądzie cywilnym w Krakowie otwarto w tych dniach dwa testamenty w których poczynione są zapisy na cele publiczne.

W pierwszym z nich testator ś. p. Erazm Kokosiński, b. urz. węg. kolei, zamieszkały i zmarły w Krakowie, zapisał dla Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie 6.000 K, dla Tow. Bratniej Pomocy uczniów Uniw. Jagiel. W Krakowie 2.000 K, z przeznaczeniem na zakupno książek treści politycznej, poważnej, opartych na zasadach polityki realnej, nadto całą garderobę i urządzenie saloniku, obejmujące kanapę, 4 fotele, stół, stolik i obrazy w saloniku się znajdujące z przeznaczeniem dla biednych uczniów Uniwersytetu Jag. Dalej następują legaty z wyszczególnieniem kwoty pieniężnej lub urządzenia domowego na rzecz członków rodziny, oraz zapis 5.000 K dla służącej (Węgierki), która go pielęgnowała w chorobie. Resztę jaka z całego majątku po zrealizowaniu zapisów pozostanie, zapisał ś. p. Kokosiński dla Tow. Macierzy Polskiej we Lwowie.

Drugi testament zmarłej w zeszłym miesiącu w Krakowie ś. p. Antoniny Komarowej, zawiera następujące zapisy na cele publiczne: kościołowi N. P. Maryi w Krakowie 2.000 K, klasztorowi OO. Kapucynów w Krakowie 1.000 K, klasztorowi OO. Franciszkanów w Krakowie 1000 K, klasztorowi OO. Reformatów w Krakowie 1000 K, klasztorowi OO. Bernadynów w Krakowie 1000 K, konwentowi Braci Miłosierdzia w Krakowie 1000 K, orkiestrze miejskiej „Harmonia“ w Krakowie 2000 K.

Jubileusz radcy Pazdrowskiego. Dnia 16 b. m. obchodził świat nauczycielski trzydziestolecie profesorskiej pracy radcy Antoniego Pazdrowskiego, dyrektora gimnazyum IV. Na uroczystość tę zgromadzili się prawie wszyscy profesorowie tutejszych gimnazyów w gmachu gimnazyum IV., gdzie jubilatowi zgotowano serdeczną owacyę. Imieniem grona profesorów gimnazyum IV. przemówił do jubilata w serdecznych słowach prof. Boratyński, wręczając jubilatowi pamiątkowy pierścień, poczem kolejno przemawiali radca Kulczyński, oraz reprezentanci wszystkich szkół średnich krakowskich. Wzruszony jubilat podziękował zebranym za tę owacyę, poczem złożyła mu życzenia młodzież gimnazyalna, w której sercach imię ukochanego pedagoga zapisało się na zawsze.

Dostawy. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza licytacyę zapomocą pisemnych ofert na dostawę drzewa obrobionego, desek, łat oraz wyrobów z drzewa jak drabin, niecek, łopat, taczek i t. d. Licytacya odbędzie się dnia 8 listopada b. r.

Intendantura I. Korpusu w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę chleba i owsa dla kilku stacyi wojskowych.

Rozprawa odbędzie się w Tarnowie dnia 4 listopada, w Ołomuńcu dnia 10 i 16 listopada, w Krakowie dnia 2 listopada b. r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Licytacya domów i składów Przeworskiego. Onegdaj odbyła się licytacya domów oraz składów węgla i zboża znajdujących się przy ul. Zacisze i Pawiej, a należących do znanego przemysłowca w Krakowie p. Przeworskiego. Ogólna suma szacunkowa tych domów i składów wynosiła 1120.000 koron, a sprzedano je za 600.000 kor. Przed niedawnym zaś czasem odbyła się licytacya pałacyku p. Przeworskiego, położonego przy ul. Warszawskiej, który oszacowano wraz z całą zawartością na 320.000 K. Przyczyną upadku p. Przeworskiego, człowieka znanego z uczciwości, było wielkie przedsiębiorstwo, które mu się nie powiodło i sprowadziło jego ruinę. Zbudował on mianowicie swojego czasu wielkie magazyny zbożowe, włożył w to przedsiębiorstwo wielki kapitał, lecz po kilku latach w zupełności go stracił.

Fałszywa pogłoska. Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska, że adw. dr Rothwein, długoletni radca miejski krakowski, zmarł w nocy z poniedziałku na wtorek. Pogłoskę tę podał „Naprzód“ i „Głos Narodu“, jako fakt sprawdzony. Tymczasem wedle zasięgniętych informacyj, dr Rothwein, który jest nieprzytomny, żyje jeszcze, lecz stan życia jego jest bardzo groźny i prawdopodobnie do zdrowia już nie powróci.

Bankructwo Eilego. We wczorajszym numerze podaliśmy, że właściciel magazynu galanteryjnego w Rynku gł., Filip Eile, wyjechał z Krakowa wraz z żoną i synem w niewiadomym kierunku. Powodem tego nagłego wyjazdu, a raczej ucieczki Eilego, jest zły stan jego interesów materyalnych. Passywa Eilego wynoszą 120.000 kor., a aktywa 100.000 kor. Eile pozostawił weksli na łączną sumę 25.000 kor., z których część ma być fałszywa. Sklep jego jest zamknięty, a komisarzem sądowym do przeprowadzenia inwentaryzacyi jest notaryusz Klemensiewicz, komisarzem zaś konkursowym radca sądu kraj. cyw. Osadziński, a tymczasem zarządzcą masy konkursowej adw. dr Ader.

Filip Eile prowadził przed kilku laty mały sklep przy ul. Grodzkiej, w domu p. Mirtenbauma. Dorobiwszy się pieniędzy, kupił kamienicę, w której do ostatniej chwili prowadził swój sklep galanteryjny, od dra Serafina Chmurskiego za 68.000 złr. Na przerobienie tej kamienicy wydał Eile 60.000 złr. Interes jednak mu nie szedł. Dlatego też, zmuszony upadającym ciągle stanem swoich interesów, sprzedał tę kamienicę za 86.000 złr. Powodem bankructwa Eilego ma być w pierwszym rzędzie strata, jaką poniósł na kupionej od dra Serafina Chmurskiego kamienicy, oraz ogólna stagnacya w handlu w r. 1897 i 1898. Jak się dowiadujemy, są w Krakowie kupcy, którzy mają zamiar objąć cały sklep po Eilem, a następnie ułożyć się z wierzycielami.

Masowa dezercya. Wczoraj rano dostawiła żandarmerya do tutejszej dyrekcyi policyi około 60 izraelitów, w wieku 20—35 lat, którzy koło Giebułtowa przeszli granicę austryacką. Dezerterzy ci pochodzą z gubernii siedleckiej, kieleckiej, wołyńskiej, pułtuskiej i grodzińskiej. Na wiadomość o ich dostawieniu do Krakowa, zajął się nimi tutejszy komitet izraelicki. Wedle zasięgniętych informacyj, dowiadujemy się, że dezerterzy wyjeżdżają częścią do Londynu, częścią do Ameryki. Z powodu zapowiedzianej mobilizacyi okręgu warszawskiego, spodziewać się należy, że dezercya z każdym dniem wzmagać się będzie.

Wczorajszy targ na jarzyny był nader ożywiony. I tak na plac Bernardyński zjechało kilkadziesiąt wozów z kapustą, a plac Aryański zaroił się od wozów z ziemniakami. Ruch targowy był wielki. Ziemniaki tegoroczne jednak nie dopisały jak lat poprzednich, a to dlatego, że z powodu bardzo cienkiej wierzchniej powłoki nie nadają się na przechowanie w piwnicach, gdyż będą łatwo ulegać gniciu.

Zabłąkany chłopczyk. Wczoraj błąkał się po placu Matejki 5-letni chłopczyk. Policya zajęła się nim i odstawiła go do szpitala św. Ludwika. Rodzice zabłąkanego mogą go stamtąd odebrać.

Subwencye sejmowe. Na szkołę polską w Białej podwyższyła komisya budżetowa zasiłek z 22.000 kor. na 30.000 kor. Nadto przyznała komisya budżetowa: na zdjęcia przygotowawcze obecnego stanu Wawelu 16.000 kor. (płatne w 4 ratach rocznych); komitetowi kościoła WW. Świętych w Krakowie na restauracyę kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie 4.000 kor.; dla Muzeum Narodowego w Krakowie podwyższono zasiłek z 3.000 na 4.000 kor.; na restauracyę kościoła św. Katarzyny w Krakowie przyznano w zasadzie 35.000 kor.; na kursa im. Baranieckiego w Krakowie 2.000 kor.; dla zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie 1.000 kor.; krakowskiemu Tow. techn. na wydawnictwo „Architekta“ 400 kor.; Towarzystwu numizmatycznemu w Krakowie 400 kor.; Towarzystwu miłośników historyi i zabytków Krakowa na wydawnictwo podwyższono zasiłek z 500 na 800 kor.

Odezwa do kupców i przemysłowców w Podgórzu. W celu popierania handlu i przemysłu krajowego potrzebną jest podpisanemu Komitetowi dokładna znajomość tutejszych stosunków na tem polu. Upraszamy więc wszystkich pp. kupców, przemysłowców i rękodzielników w Podgórzu, ażeby w swym własnym interesie przedłożyli nam w jak najkrótszym czasie wykaz wszelkiego rodzaju artykułów krajowych, czy to przez nich wybieranych, czy sprzedawanych. Wykazy takie będziemy utrzymywali w ewidencyi i wszelkimi możliwymi sposobami podawali je do wiadomości publicznej. Komitet Stow. „Pomocy Przemysłowej“ w Podgórzu: dr Gaweł, przewodniczący; Stanisław Biliński, sekretarz.

Czyja własność? Przed kilku dniami znaleziono niedaleko fabryki szpagatu na Zabłociu dużą torbę skórzaną. Torbę skradł nieznany sprawca prawdopodobnie z jakiegoś wozu, a następnie wyjął z niej, co się dało i próżną porzucił. W torbie znaleziono tylko przyrząd do mierzenia dróg. O ile można wnosić, torba należała do jakiegoś inżyniera, lub budowniczego. Właściciel może się zgłosić do ekspozytury policyi w Podgórzu.

Czuły małżonek. Franciszek Różycki, wyrobnik, upiwszy się, jak zwykle przy niedzieli, pobił i pokaleczył swą żonę, za to, że prosiła go o pieniądze, celem zapłacenia długu za chleb. Zapalczywego małżonka musiała uspokajać aż policya.

Zabierał mu zarobek. Jan Pachel, wyrobnik w Podgórzu, pokaleczył drugiego wyrobnika, Jędrzeja Tursę, rzekomo za to, że ten robił mu konkurencyę i zabierał zarobek. Tursę opatrzył lekarz miejski, a Pachla odstawiono do sądu.

Fabryka aniołków na Podgórzu. Do tutejszej dyr. policyi doniosła służąca Gargulówna z Podgórza, że dziecko jej, oddane na wychowanie niejakiej W. Ostrzechowej, wychowawczyni morzy głodem. Gargulówna znalazła raz u niej trupa dziecka pewnej służącej z Królestwa Polskiego, która jej również oddała dziecko na wychowanie. Śledztwo w toku.

Wojna rosyjsko-japońska.

SYTUACYA.

Obecna sytuacyacya nad rzeką Szakho robi wrażenie, jakby Kuropatkin wcale już nie myślał o ofenzywie, ale starał się jedynie Japończyków zatrzymać jak najdłużej na północy i nie pozwolić im wysłać posiłków dla oblężonej armii pod Portem Artura. Gdyby się bowiem cofnął ku Tie-

linowi, Oyama prawdopodobnie ścigałby go, ale tylko pewną częścią armii, resztę zaś wysłałby na półwysep kwantuński. Stojąc w pozycyi bojowej nad Szakho, Kuropatkin zmusza tem samem Japończyków do stania w miejscu. Marszałek Oyama, jak się zdaje, rozpocznie teraz ofenzywę, aby zniweczyć plan Kuropatkina.

Flota bałtycka zaraz po wyjeździe zwróciła na siebie uwagę całego świata obydnem mordem, jakiego się dopuściła na kilku angielskich łodziach rybackich, które uważała — jak tłómaczą Moskale — za niebezpieczne i otworzyła na nich ogień. Że admirał Rożdestwieński drży zawsze o swoją flotę, to nie ulega wątpliwości Jak donosi paryska depesza, ostatni „rozkaz admiralski" Rożdestwieńskiego brzmi: „Czujność pomnożyć! nieprzyjaciel czyha w kanale La Manche"! Rożdestwieński już teraz stracił głowę, co to będzie, jeżeli kiedy zdoła przypłynąć na Spokojny Ocean?

Już to do floty bałtyckiej Rosyanie nie mogą przywiązywać wielkich nadziei.

W Anglii z powodu zajścia z okrętami rybackimi, panuje ogólne oburzenie na rosyjską eskadrę. Domagają się zatrzymania i niepozwolenia jej dalej płynąć. Sytuacya jest bardzo poważna, bo Anglicy nie darują Moskalom łajdactwa.

Nad Szaho.

Londyn. Biuro Reutera donosi od swego korespondenta, znajdującego się w rosyjskiej armii środkowej. **Rosyanie przekroczyli w piątek ponownie rzekę Szacho**, obecnie wykonują ruchy w kierunku pozycyi japońskich i budują szańce. Tosamo czynią Japończycy.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Kuropatkina z dnia 24 b. m. donosi: Na froncie pierwszej armii mandżurskiej podczas dzisiejszego dnia nie przyszło do żadnego starcia z nieprzyjacielem,

Petersburg. Telegram gen. por. Sacharowa z dnia 25 bm. donosi, że w nocy na 25 nie nadeszły żadne wiadomości o starciach.

Berlin. Z Petersburga donoszą, iż Japończycy obwarowują się o 3 kilometry na południe od Szaho. Przez to Japończycy **zagrażają prawemu skrzydłu Kuropatkina**.

Straty japońskie.

Tokio. Marszałek Oyama donosi, że **liczba ogólna strat japońskich** w walkach nad rzeką Szak wynosi (łącznie z oficerami) w zabitych, rannych i zaginionych **15.879 ludzi.**

KUROPATKIN.

Petersburg. Ukazem z dnia 22 października car zamianował gen. Kuropatkina naczelnym wodzem armii mandżurskich.

Twierdzą tu, że **odwołanie Aleksiejewa jest już stanowczo postanowionem.**

Nowy plan rosyjski?

Paryż. Korespondent „Matina" rozmawiał z jenerałem Wieliczkowem, który przyjechał z tajną misyą Kuropatkina do cara. Wieliczkow oświadczył, że ma zupełne zaufanie do talentu Kuropatkina i **że wojna od dziś za rok skończy się zwycięztwem rosyjskiem. Kuropatkin zajęty jest obecnie wypracowaniem nowego planu.**

Port Artura.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu 24 bm.: Wedle wiadomości, podanej przez Chińczyków z Dalnego, **japoński torpedowiec**, gdy zbliżył się do Portu Artura, **natknął się na minę i zatonął.**

Żyjący w Dalnym Chińczycy otrzymują środki żywności od Japończyków. Wojska koło Portu Artura cierpią bardzo z powodu mrozów.

Petersburg. Korespondent „Birż. Wied." donosi z Czifu z d. 24 b. m.: Według wiadomości z Dalnego, znajduje się tam bardzo wielka liczba japońskich rannych. Japończycy przyznają, że przy atakach na Port Artura stosunek ofiar rosyjskich do japońskich jest jak 1:10. Japońscy żołnierze, którzy brali udział w szturmach, są zniechęceni niepowodzeniem. Z tego też powodu wysłano ich do armii mandżurskiej i zastąpiono innem wojskiem. Japończycy usiłują opór Portu Artura wytłómaczyć poparciem Rosyan przez Chińczyków. Japończycy zorganizowali w Czifu służbę policyjną celem kontrolowania akcyi Chińczyków na półwyspie Kwantuńskim.

Celem nastraszenia Chińczyków, opowiadają Japończycy, że zetną wszystkich Chińczyków, których znajdą w Porcie Artura. Konsulat japoński rozszerza pogłoskę, że widziano Chińczyków w szeregach armii rosyjskiej w Porcie Artura. Japończycy ostrzeliwują obecnie Port Artura silniej, niż kiedykolwiek dawniej.

Petersburg. Syn jenerała Stössla otrzymał wiadomości z Portu Artura, z których wynika, że granat japoński zupełnie zniszczył dom jego ojca. Stössl mieszka obecnie w domu zięcia, jenerała Białego.

Pożyczka japońska.

Londyn. „Standard" donosi z Tokio pod datą wczorajszą; Mimo, że lista subskrypcyjna trzeciej japońskiej pożyczki wojennej będzie dopiero za 8 dni wyłożoną, już obecnie zgłoszono subskrypcye, znacznie ją pokrywające.

Korsarstwo rosyjskie.

Hull. Przy oglądaniu zwłok rybaków, zastrzelonych przez eskadrę rosyjską, oświadczył przewodniczący komisyi, że **sprawa jest bardzo poważna i może mieć znaczenie międzynarodowe.** Urząd spraw zagranicznych w Londynie zażądał fotografii zabitych i wydał polecenie, aby o ile możności pogrzeb zabitych wstrzymano, aby oglądnąć ich mógł ambasador rosyjski. Podobno jeszcze jeden rybak umarł z powodu ran otrzymanych.

Londyn. Okręty rybackie, o których we wczorajszej depeszy nie było wzmianki, powróciły do Hull, bez żadnych uszkodzeń.

W Anglii.

Londyn. Doniesienie Biura Reutera: Wczoraj powrócił ambasador rosyjski z urlopu. Na dworcu kolejowym zebrała się wielka liczba młodych chłopaków (junge Burschen), która przyjęła posła przeciągłem gwizdaniem. Jeden **chłopak** próbował wybić laską szyby w powozie, którym jechał ambasador.

Londyn. „Daily News" donosi, że rosyjski ambasador hr. Benkendorf zaraz po swem przybyciu do Londynu odpowiedział na pytanie pewnego dziennikarza, że jest przekonanym, że zajście w Hull należy przypisać tylko ubolewaniu godnemu wypadkowi.

Londyn. Król Edward przesłał burmistrzowi Hul 200 gwinei dla ofiar napadu floty bałtyckiej. Burmistrz Hull wysłał do premiera Balfoura telegram, w którym prosi go o ukaranie winnych i gwarancyę że podobne wypadki się nie zdarzą. Premier odpowiedział mu telegramem: **Może pan mieć zupełne zaufanie do postępowania rządu.**

Londyn. Głosy prasy angielskiej wobec Rosyi przybrały dziś ton jeszcze ostrzejszy, niż wczoraj. Dzienniki podnoszą, że teraz żadne już usprawiedliwienie nie wystarcza i **należy zażądać**, aby winni oficerowie rosyjscy zostali surowo **ukarani a jazda eskadry bałtyckiej wstrzymaną Gdy by to nie nastąpiło, Anglia byłaby zmuszoną poczynić kroki dla ochrony międzynarodowego handlu przed morderczemi kaprysami Rosyi.** Dzienniki wypowiadają zdziwienie, że car Mikołaj nie przesłał wyrazów współczucia ofiarom napadu.

Londyn. Usposobienie w Anglii ciągle ogromnie wzburzone. Dzienniki podnoszą, że w urzędzie spraw zagranicznych obstają przy zasadzie, że **Rosya musi w zupełności spełnić wszystkie żądania**, gdyż najmniejsze rozczarowanie w tym kierunku mogłoby mieć nieobliczalne konsekwencye. Wszystkie pisma popierają rząd i domagają się jak najostrzejszego postępowania. **Naród zdecydowany jest na wszelkie ewentualności.**

„Times" pisze: **Posiadamy sami środki do ukarania złoczyńców**, jeżeli rząd rosyjski nie da nam wystarczającej satysfakcyi.

Londyn. W Hull odbyły się wczoraj oględziny zwłok poległych rybaków. Mimo ogólnego oczekiwania, **rosyjski ambasador nie był przy komisyi reprezentowany.** Pogrzeb ofiar odbędzie się we czwartek.

Londyn. Królowa przesłała na ręce burmistrza Hull 100 funtów szterl. dla rannych, wdów i sierót po zabitych rybakach i dowiadywała się o stanie zdrowia rannych.

Kolonia. „Kölnische Ztg." pisze: Jeśli Rosya nie spełni najdalej idących życzeń Anglii i nie da gwarancyi na przyszłość — grozi **konflikt o bardzo poważnych rozmiarach.** Rosya w obecnej sytuacyi jest zupełnie izolowana.

Rokowania dyplomaczne.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Rosyjski minister spraw zagr. hr. Lamsdorff przybył do ambasady angielskiej i prosił, aby ambasador królowi i rządowi angielskiemu zakomunikował, iż cesarz Mikołaj nie posiada dotychczas żadnych wiadomości od dowódcy floty bałtyckiej i uważać musi wypadki na morzu Niemieckiem za **ubolewania godne nieporozumienie.** Car zapewnia, że rząd rosyjski poczyni kroki do **zupełnego zadośćuczynienia**, skoro tylko bliższe okoliczności wypadku będą znane.

Londyn. Rosyjski ambasador hr. Benkendorff, odbył wczoraj przed południem konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Landsdowne.

Londyn. Minister Landsdowne i admirał Seymur odbyli dłuższą konferencyę, w której brał także udział lord admiralicyi. Zanim Benkendorf powrócił do Londynu, zastępca jego pojawił się w urzędzie spraw zagranicznych, gdzie wyraził ubolewanie z powodu wypadku.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd angielski w nocie, wysłanej do Petersburga, postawił jako warunek przedewszystkiem żądanie odpowiedniego usprawiedliwienia popełnionych gwałtów i zupełnego odszkodowania dla ofiar niusprawiedliwionego czynu rosyjskiej floty. Dalej domaga się rząd angielski natychmiastowego zarządzenia śledztwa, ale tak, by daną była gwarancya, że po jego ukończeniu pójdą też w ślad stosowne czyny

Chcą się sianem wykręcić.

Paryż. Sprawozdawca „Matin" rozmawiał w Cherbourgu z kapitanem rosyj-

skiego torpedowca. Kapitan oświadczył, że nie może dać wiary temu, aby flota rosyjska strzelała do flotylli rybackiej — prawdopodobnie musiało być tak, że **Rosyanie z powodu mgły**, odpowiednio do przepisów międzynarodowych, dali strzały, **aby uniknąć jakiego wypadku; admirał Rożdestwieński jest przecież bardzo ostrożnym człowiekiem.**

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: Dopiero w ostatniej chwili rosyjska cenzura pozwoliła na wydanie wiadomości o zajściu na morzu Niemieckiem. **Rosyanie składają winę na rybaków, którzy** widocznie dobrze nie byli pouczeni **gdyż nie oddalili się na widok floty bałtyckiej.**

KONFLIKT ZAŁAGODZONY.

Londyn. Wieczorne pisma donoszą, że można uważać przesilenie rosyjsko-angielskie za ukończone. Dzienniki na podstawie informacyj prywatnych zapewniają, że **rząd rosyjski zgodził się na wszystkie żądania angielskie** zarówno co do odszkodowania jak i ukarania winnych oficerów. Apel do cara, który widocznie wystosowany został bezpośrednio, miał powodzenie.

Depesza cara do króla Edwarda wywołała tu ogromne wrażenie. Car wyraził w niej **ubolewanie** z powodu nieszczęsnego wypadku i **współczucie** dla rannych i rodzin poległych rybaków.

W kołach politycznych przypuszczają, że konflikt, który groził przybraniem dużych rozmiarów, uważać należy od wczoraj za ukończony.

Flota bałtycka.

Cherbourg. Cztery rosyjskie torpedowce z rosyjskim okrętem przewozowym, które po wyjeździe jednej części eskadry bałtyckiej, tutaj stanęły, odjechały wczoraj wieczorem.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Portsmauth: Wczoraj wieczorem słyszano kilkakrotny ogień działowy z oddalenia około 20 mil morskich. Około północy wyruszył mały okręt admiralski. Kanonada wywołała wielkie wzburzenie. Przypuszczają, że flota rosyjska oddała tylko sygnały.

Ledwie wyjechali — już toną.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kardiff: **Rosyjski okręt „Esperance", który wczoraj wieczór opuścił port z zapasami dla rosyjskiej floty, doznał uszkodzenia i tonie.** „Daily Telegraph" twierdzi, że **okręt uszkodziła jakaś złośliwa ręka.** Wczoraj po południu był okręt jeszcze cały. — W Kardiff sądzą, że **robotnicy okrętowi porobili w okręcie dziury**, chcąc w ten sposób zemścić się za napad Rosyan na flotylkę rybacką. Na okręcie „Esperance" znajdowały się zapasy, wartości 100.000 funtów szterlingów.

Paryż. Pięć rosyjskich okrętów transportowych z floty bałtyckiej okazało się niezdolnymi do dalszej jazdy i postanowiono odesłać je z powrotem do Rosyi.

Japończycy w kanale La Manche.

Paryż. „Matin" donosi: Wszystkie okręty rosyjskie, udające się do Azyi wschodniej, zaopatrzone są w telegrafy bez drutu. — Dzisiejszy okręt, który przybył do Cherbourga, otrzymał następującą depeszę telegrafem bez drutu: **„Należy czujność i ostrożność podwoić, nieprzyjaciel czyha w kanale La Manche.**

Berlin. Donoszą z Kilonii: Z opowiadań przewodników duńskich, którzy przeprowadzili flotę bałtycką przez wody duńskie, wynika, że **Rosyanie bardzo obawiają się japońskich torpedowców podwodnych i pływających min.** Każdy obcy okręt, który się zbliży do rosyjskiej eskadry, przyjmowany jest z nieufnością. Rosyanie w każdym widzą nieprzyjaciela. Tak np. rybacy, którzy z polecenia konsula rosyjskiego mieli wręczyć rosyjskiej eskadrze depesze, tylko z trudnością mogli to polecenie spełnić, gdyż, gdy się zbliżyli — **nawet do nich strzelano.**

Pogrzeb śp. Jaworskiego.

Lwów. Na pogrzeb śp. A. Jaworskiego przybędą, jako reprezentanci rządu, minister wyznań i oświaty Hartel, oraz minister dla Galicyi Piętak. Również zapowiedział swe przybycie prezydent Izby posłów hr. Vetter v. der Lilie.

Prezydent ministrów polecił złożyć u trumny śp. Jaworskiego dwa wieńce, jeden z napisem „In teuerer Errinerung. Körber" w imieniu własnem, drugi zaś w imieniu Rady ministrów.

Zjazd marszałków powiatowych.

Lwów. Zjazd prezesów powiatowych odbędzie się we Lwowie dnia 29 bm.

Budżet Galicyi na rok 1905.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono dla pogorzelców Brzeska i Sokołowa zasiłki po 10000 koron, dla innych zaś gmin uległych pożarom do dyspozycyi Wydz. kraj. 10000 koron. — Dział dochodów podniesiono o 67552 koron, dział wydatków o 257770 koron ponad preliminarz Wydziału krajowego. Brak pokrycia budżetowego dla **kwoty 161875 koron.**

Wybory do Sejmu w Czerniowcach.

Czerniowce. Dziś odbył się wybór uzupełniający do Sejmu bukowińskiego. Wybrany został 76 gł. na 117 głosujących Rumun Konstanty P o p o w i c z. Kontrkandydatem z partyi środka był p. Weiseuberger.

Defraudacya Jennera.

Berlin. Z Monachium donoszą, że aresztowano tam właścicielkę cukierni, Beubucherównę, siostrę fotografa wiedeńskiego. Znaleziono u niej 29.000 koron z sumy, zdefraudowanej przez Jennera.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. (Telefonem). Rada szkolna kraj. zatwierdziła rzeczywistych nauczycieli: P. Pasowicza w gimnazyum w Brodach, A. Wołka w gimn. w Jarosławiu i J. Witka w gimn. w Drohobyczu i nadała im tytuł profesorów. Dalej zatwierdziła wybór: P. Stańkowskiego, naucz. kier. w Śniatynie „na Bałkach" na reprezentanta nauczyc. do Rady szk. okr. w Śniatynie; T. Chechlińskiego, naucz. kier. w Czerlanach na reprezentanta do Rady szkolnej okr. w Gródku.

Zamianowała w szkołach ludowych: ks. L. Augustyna, naucz. relign rzym. kat. 5-klasowej szkoły męsk. w Sokołowie; H. Michalską naucz. kier. 4-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce; S. Milewskiego nauczyc. 4-klasowej szkoły w Cięcinie; W. Heinricha, naucz. 4-klasowej szkoły męsk. w Rożniatowie. Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Kazka w Przytkowicach; J. Karakulskiego w Husowie; J. Osowskiego w Turowce; F. Bobińskiego w Moskalówce. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: F. Nawrockiego w Krościenku wyżnem; K. Urbanowiczównę w Swaryczowie. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: M. Kwaka w Tenetnikach; S. Kochównę w Zawidowicach; S. Batiuka w Stryhańcach; W. Liwczakównę w Chomiakówce; W. Szydłowską w Bratyszowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Domiszewskiego naucz. kier. szkoły męskiej w Skałacie na równorzędną posadę w Husiatynie; St. Bieniowskiego naucz. kier. szkoły żeńskiej w Borszczowie na równorzędną posadę do szkoły męskiej w Skałacie; p. Stradę naucz. w Iwoniczu do szkoły męskiej w Korczynie; E. Senatowicza, naucz. kier. szkoły w Stratynie na równorzędną posadę w Kosmaczu.

Rada szkolna kraj. przeniosła w stan spoczynku: A. Glodta, naucz kier. 2-klas. szkoły w Domosławicach; A. Jabellego, naucz. w Krasnej:

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 25 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej" — Tendencya: słabsza.

Pszenica biała od koron 9·25 do 9·45. biała tranzyto —·— do — —, czerwona i żółta 9·35 do 9·55, czerwona i żółta tranzyto 0·00 do 00·00, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto dwor. krajowe 7·60 do 7·90. targowe 7·35 do 7·60, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny 7·50 do 8·15, na krupy 6·50 do 7·20, na paszę 6·20 do 6·45, tranzyto —·— do — —, Owies 7·35 do 7·50, Proso zwykłe 7·00 do 8·00, Tatarka 8·45 do 8·65, Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·50 do 8·70, Cinquantin nowa 00·00 do 0·00 Cinquantin stara 8·60 do 8·90, Groch Wiktorya 10·50 do 11·00, zwykły 9·50 do 10·00, pastewny 7·75 do 8·10, Fasola cukrowa 16·50 do 18·00, długa 00·00 do 00·00, krótka 11·50 do 12·00 perłowa 12·00 do 13·0., Bobik 7·50 do 7·75, Wyka 0·00 do 0·00, Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane 10·50 do 11·00, konopne 11·00 do 11·50, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 25·— do 27·—, szary 22·— do 24·—, Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 70·—, nasienna biała 40·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·75 do 12·25, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 4·90 do 5·10, Mąka czerwona 5·90 do 6·15, Ofagi 4.40 do 4·60, Słoma żytnia długa 2·50 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·50 do 4·90, Koniczyna pastewna 5·30 do 5·50, Soczewica 17·00 do 19·00. Ceny notowane za 50 kg. Otręby żytnie od 5·25 do 5·35.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 25 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 237, jałownika 138, cieląt 247, owiec i kóz 16, nierogacizny 298. Razem 936 sztuk. — Woły płacono po 54 do 65 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 50 do 58 kor., buhaje po 50 do 68 k., cielęta po 58 do 76 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 60 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 116 kor., nierogaciznę chudą po 000 do 000 kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 936 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

W teatrze miejskim dnia 26 b. m. „LUDKA", krotochwila w 4 aktach Piotra Veber'a, przekład Emilii Śliwińskiej.

Dupont	PP. Zelwerowicz
Castillon	„ Sobiesław
Francolin	„ Popławski
Daburon	„ Walewsk
Antoni	„ Frączkowski
Pan Bru	„ Jednowski
Bezu	„ Stryoharski
Jenerał Moiceau Chandonner	„ Zawierski
Franciszek	„ Limen
Ludka	„ Rutkowska
Pani des Echanguettes	„ Senowska
Renata	„ Jeremi
Pani Marcheson	„ Sulima
Pani Bru	„ Wolska
Pani Chevrel	„ Górska
Pani Petibois	„ Wójcicka
Julia	„ Czechowska J.
Mały Gacio	„ Brońcia
Agent	„ Puchalski
Marya	„ Rozwadowska
Służący	„ Limen

Panie. — Panowie.

Początek o godzinie 7. — Koniec o godzinie 10.

Bez konkurencyi!

¼ litra aromatycznego silnego rumu **już za 13 cnt.**

$^1/_{16}$ litra zdrowej, silnej wódki, nalewki owocowej etc.

już za 4 centy

wielki kielich tej samej wódki **już za 2½ centa**

nabyć można W PROBIERNI

parowej fabryki wódek

Romana Marczyńskiego

w Pałacu na Zwierzyńcu Nr. 20 (tuż za rogatką)

Specyał: Wyjątkowo dobra Teściowa-Podbipięta-Botanik.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, - w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. Ceny krakowskie. 502—207



Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe. Najlepsze zegarki, zegary ścienne i budziki oraz wartościowe wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane. Ma też na składzie: łyżki, łyżeczki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

1110 1—2?



Poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

UL. GRODZKA 58. Bogato ilustr. polskie CENNIKI wysyła na żądanie darmo.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem zawiadamiam, że

SKŁAD ARTYKUŁÓW BUDOWLANO-TECHNICZNYCH

przeniosłem z domu przy ul. Szewskiej 8 do domu Wgo Dra Hubaczka

przy ulicy Karmelickiej l. 6

tuż obok restauracyi Wgo p. Goldsteina, gdzie z dniem 15 października 1904 otwartą zostanie

WYSTAWA

pieców kaflowych, pieców żelaznych amerykańskiego i iryjskiego systemu, pieców gazowych i naftowych, lamp gazowych i elektrycznych, urządzeń wodociągowych w szczególności łazienek, wanien, umywalń, klozetów i szyldów emaliowanych i metalowzch oraz wszelkich artykułów dla oświetlenia gazowego i elektr.

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem **J. MEISELS**

1099 9—25 Telefon 169 **w Krakowie,** Karmelicka 6.

Tylko ostatnie dni!

Po św. p.

ANTONIM KRÓLIKOWSKIM

Wysprzedaż futer

męskich i damskich oraz mufek, rozmaitego gatunku po bardzo niskiej cenie trwa dalej przy ulicy

Wolskiej l. 17.

1011 **parter.** 18—12

Jedyny chrześcijański handel artykułów religijnych i przyborów piśmiennyc

przy ulicy Szewskiej Nr. 1, w Krakowie

pod firmą

Edward Czapliński i Ska

poleca **po najniższych cenach:**

Książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki, koronki, krzyżyki, medaliki, figurki, lampki, szkaplerze, obrazki w zameczkach itp.

Obrazy przyjmuję do oprawy, bilety wizytowe, papiery, zeszyty, notesy, atramenty, cyrkle, papiery listowe, karty z widokami od 2 ct., albumy, pamiętniki, albumy na kartki, etui, papierośnice, portmonetki itp. 1·88

Pamiątki z Krakowa.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporzadzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.